

# GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Wanda Decyk-Zięba  
(Uniwersytet Warszawski,  
e-mail: wdecyk@uw.edu.pl)

## **WSTYD DLA POLAKA NIE UMIEĆ PO POLSKU – STANISŁAWA KLECZEWSKIEGO PROGRAM WYDOSKONALENIA JĘZYKA OJCZYSTEGO**

AUTOR: Stanisław Kleczewski.

PEŁNY TYTUŁ: *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego. Zdania.*<sup>1</sup>

OFICyna WYDAWNICZA: Drukarnia Jego Królewskiej Mości i Bractwa św. Trójcy.

MIEJSCE WYDANIA: Lwów.

ROK WYDANIA: 1767.<sup>2</sup>

FORMAT: 40.

LICZBA STRON: [6], 126, [22].

JĘZYK: polski.

### INFORMACJA O AUTORZE

Stanisław Dominik Kleczewski urodził się 1 października 1714 r. w Krakowie w rodzinie mieszczańskiej,<sup>3</sup> jako syn Stanisława i Teresy. Edukację rozpoczął prawdopodobnie od szkoły przy parafii Mariackiej. Retorykę ukończył w kolegium jezuickim lub pijarskim. Do zakonu reformatów (prowincja małopolska Matki Boskiej Anielskiej) wstąpił 25 listopada 1732 r. w Wieliczce. Pod koniec studiów filozoficzno-teologicznych przyjął we Lwowie święcenia kapłańskie (20 września 1738 r.). Następnie sprawował urząd lektora filozofii i teologii. W 1746 r. przeszedł do nowo erygowanej kustodii ruskiej reformatów pod wezwaniem Matki Boskiej

---

<sup>1</sup> Inna wersja tytułu: *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*. Tytuł poprzedza: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

<sup>2</sup> Pod jedną datą wyszły dwie edycje całkiem do siebie podobne [Estreicher 1903, XIX, 275].

<sup>3</sup> W herbarzu Seweryna Uruskiego zaliczony do stanu szlacheckiego [Uruski 1909, 368].

Bolesnej. Kustodia w roku 1763 stała się prowincją zakonną. W latach 1755–1758 był kustoszem samodzielnym, w 1772–1775 prowincjałem. Jako gwardian i lektor teologii pracował m.in. w Sądowej Wiszni, Lwowie i Krzemieńcu. W roku 1750 odbył pieszą podróż na kapitułę generalną do Rzymu.<sup>4</sup> W 1752 r. sprawował funkcję wizytatora generalnego prowincji wielkopolskiej, a w 1771 r. prowincji małopolskiej. Zmarł 7 maja 1776 r. w Krzemieńcu. Był pisarzem historycznym i religijnym, tłumaczem, autorem podręczników dla studentów zakonnych.<sup>5</sup>

### CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Dzieło jest dedykowane Ignacemu Krasickiemu. W dedykacji autor wyraża wdzięczność za łaskawość, jaką biskup okazuje zakonowi reformatów, oraz uznanie dla jego roli w ruchu umysłowym Polski. W przesłaniu *Do czytelnika* S. Kleczewski wyjaśnia przyczyny napisania książki (miłość ojczyzny), prosi o wyrozumiałość i tłumaczy się ze swoich błędów:

Jeżeli tedy kto znajdzie tu co pożytecznego, niechaj dziękuje BOGU, niedoskonałościom wybaczy, błędy poprawi, albo tego się przynajmniej nauczy, aby lepiej pisał [s. 3].<sup>6</sup>

Natomiast w *Przedmowie* wskazuje na współzależność rozwoju nauk z językiem.<sup>7</sup> Doskonałość języka, rozumiana jako *dobrze ułożenie i obfitość słów*, służy *pomnożeniu nauk*, do *szczerzego wyrażania głębokich myśli*. Natomiast upadek nauk pociąga za sobą zaniedbanie ojczystego (*rodowitego*) języka. Jeśli chodzi o język polski, widać już efekty działań nad poprawą błędów, które *podejmują teraz godni a szczerze kochający swoją ojczyznę synowie*. Swoimi *Zdaniami* (tak skrótowo nazywa swoje dzieło) chciałby *dopomóc tak zacnej pracy*, chciałby być *pomocnikiem* w budowie tak *wspaniałego gmachu*.

Za główne źródło zepsucia polskiej mowy uznaje zapożyczenia z innych języków. Jako przyczynę ich pojawienia się wymienia snobizm językowy (chęć pokazania biegłości w innych językach) i „wzgardę równych albo podlejszych, od których samą mową chcieli się różnić niektórzy” [s. 56–57]. Dlatego też polskie słowa zastępowano obcymi (*lichtarz* zamiast *świecznik*,<sup>8</sup> *puls* zamiast *tętno* czy *rathaus* zamiast *dom sądowy*), a próby zastąpienia obcych słów rodzimymi były ośmieszane [s. 56–57].

---

<sup>4</sup> Diariusz podróży (*Itinerarium Romanum*) wraz z polskim tłumaczeniem został wydany w roku 2017 jako piąty tom serii „Peregrinationes Sarmatarum”.

<sup>5</sup> Pełną bibliografię dzieł autora podaje *Nowy Korbut* [Aleksandrowska 1967, 112].

<sup>6</sup> Cytaty (też przykłady) z książki S. Kleczewskiego lokalizuję, podając jedynie numer strony.

<sup>7</sup> Oświecenie nawiązuje do renesansowych idei, wiążących rozkwit języka narodowego z „pomnożeniem nauk” [por. Mayenowa 1958, I, 300–301].

<sup>8</sup> Przykład wymieniony też obok *apostół* zamiast *zwolennika* w *Zdaniu czwartym* [s. 37].

W *Zdaniach* 8. i 9.<sup>9</sup> podejmuje kwestie, którymi dzisiaj zajmuje się kultura języka polskiego, rozumiana jako

działalność zmiernająca do udoskonalenia języka i rozwinięcia umiejętności posługiwania się nim w sposób poprawny i sprawny [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1976, 58].

Za panowania obecnego władcy (Stanisława Augusta Poniatowskiego) nastąpił odpowiedni czas – jak pisze autor – by znaleźć „skuteczny sposób wydoskonalenia mowy ojczystej” [s. 58], aby realizować zadania stawiane przez „Monitor”.<sup>10</sup> Za jedno ze źródeł wzbogacenia słownictwa uznawano ówczesne dawne słownictwo [Mayenowa 1958, I, 31], S. Kleczewski jednakże powrót do starodawnego sposobu mówienia uważał za niemożliwy ze względu na zmiany, które zaszły w rzeczywistości i języku. Do wydoskonalenia języka w jego mniemaniu potrzeba *zebrania ustaw i jednostajnego prawidła mowy polskiej*, czyli opracowania gramatyki<sup>11</sup> i ustalenia zasad poprawnościowych. Potrzebne są one zarówno obcokrajowcom, jak i Polakom, szczególnie tym, którzy uczą cudzoziemców. Wydawane gramatyki dla Niemców, adresowane do kupców,<sup>12</sup> nie zawierają „wszystkich ustaw, które by dobrej, gładkiej i poważnej mowy nauczyć mogły” [s. 60]. Polacy w różnych dzielnicach kraju też różnie mówią. Pojawiają się zatem pytania nie tylko, jak mówić (*kto by zaś lepiej mówił?*), ale i dlaczego tak wymawiamy (*czemu to, tak?*). Pyta więc autor, dlaczego mówimy *w lesie, w mieście, we środę i we Lwowie*, a nie *we lesie, we mieście, w środę i w Lwowie*, czy forma *ocięć* jest lepsza od *ojciec*, a *Polszcze* od *Polsce* [s. 60–61]. Przykładem różnic w wymowie pomiędzy Wołynianami a Polakami jest występowanie innej końcówki w bierniku lp. przymiotników rodzaju żeńskiego. Wołynianie mówią: *wielką mi łaskę świadczysz*, Polacy zaś *wielką mi łaskę świadczysz*. Autor nie rozstrzyga, kto mówi lepiej, stawia jednak ważne pytania, przeciwstawiając zwyczaj językowy regułom gramatycznym:

Jeżeli zwyczaj jest prawem, lepiej Polacy mówią. Jeżeli inszych języków pospolite przystosujemy ustawy, lepiej Wołynianie. Albowiem słowo przydatne (*adiectivum*) powinno

<sup>9</sup> *Zdania* od 1. do 7. poświęcone są etnogenezie Słowian i historii języka polskiego. *Zdania* od 10. do 16. sztuce dobrej wymowy, kształceniu sprawności i umiejętności językowych dzieci i młodzieży, pisaniu i tłumaczeniu książek.

<sup>10</sup> Nazwę czasopisma S. Kleczewski wymienia w swoim dziele kilkakrotnie [s. 58, 99, 101, 118], rolę zaś czasopisma podsumował następująco: „«Monitor» wiele poprawił polszczyzny” [s. 133].

<sup>11</sup> I. Krasicki pisał: „Napisanie doskonałego dykcyjonarza i gramatyki fundamentem być powinno nauki każdego języka, spodziewać się należy, iż ten niedostatek staraniem uczonych a żarliwych o chwałę narodową osób zniesiony będzie” [„Monitor” 1766, nr 57, z 16 lipca] [Mayenowa 1958, II, 278].

<sup>12</sup> M.R. Mayenowa wskazuje na wydawane podręczniki (gramatykę, rozmówki, listownik) J. Schlaga [Mayenowa 1958, I, 395], R. Skulski zaś na wydaną we Lwowie w r. 1744 *Naukę polskiego lub niemieckiego języka* [Skulski 1936, 558].

się zgadzać z osobistym (*cum substantivo*). Albo tedy mówić należy: *wielką łaskę*, albo: *wielką mi łaską czynisz*. Jeżeli tak, zaraz rośnie druga wątpliwość: czym się będzie różnił spadek oskarżający [= accusativus] i oddalający [= ablativus], gdy obydwie na „a” kończyć się będą. Ta różność podobno prędzej się znajdzie u Wołynianow, mówiących: *wielką mi łaskę świadczysz – wielką łaską zniewolony jestem* [s. 61].

Sformułowana przez S. Kleczewskiego zasada ujednoczenia form była oparta na fałszywych przesłankach (*bezmyślnej analogii* [Plebański 1862, 540]), na co zwrócił uwagę już Walenty Szyllarski, autor pierwszej gramatyki napisanej w języku polskim.

O tym, że były dawniej „ustawy do nauczania się po polsku” [s. 62],<sup>13</sup> świadczą – zdaniem autora – *wydoskonalone* „według sposobu łacińskiego i greckiego języka” *słowa*.<sup>14</sup> Za takie uważa np. *słowa pośrednie* (*voces medias*), które „dopiero rzecz pewną znaczą, gdy w zupełniej mowie będą położone”, ich znaczenie aktualizuje się w odpowiednich kontekstach. Takimi są wyrazy wieloznaczne (np. *sztuka, czysty, skryty, sadzony, winny, figa, żuraw, znoszę, czyszczę*) i przymiotniki, które uległy substancywizacji (np. *gajowy, leśny, kościelny, piwniczny i łowczy*). Zmiany językowe zachodzące w języku polskim dadzą się również opisać za pomocą znanych w łacinie i grece figur gramatycznych: synkopy (zaniku głosek w śródgłosie, np. *me, tve, Mościwy, Wielmożny* ← *moje, twoje, Miłościwy, Wielemożny*), epentezy (dodania głosek w śródgłosie, np. *południe, zdejmuję* ← *póldnie, zejmuje*) czy paragogi (dodania głosek w wygłosie, np. *żrebiec, weźmij* ← *żrebię, weźm*) [s. 62].

W przekonaniu autora gramatyka powinna uczyć pięknej mowy.

Bez zebrania zaś pomienionych ustaw ledwie się można spodziewać, żeby język polski był kiedy jednaki w całym kraju i wydoskonalony, a łatwy dla nauki cudzoziemcom [s. 63].

Na potwierdzenie swojej tezy podaje przykłady języków (hebrajskiego, greckiego, łacińskiego, arabskiego, włoskiego i francuskiego), które dzięki gramatykom wydoskonalily swoją mowę – i których cudzoziemcy zaczęli się uczyć.

W *Zdaniu 9*. przedstawia sposoby wzbogacenia słownictwa i broni tezy o obfitości słów w języku polskim. *Zaznacza, że choć „mało nam nie dostaje, żebyśmy łacińskiej mowie wyrównali”, to jednak „gładko nadgradzamy inszemi słowami dosyć dobremi”* [s. 66–67]. Z drugiej strony są w języku polskim słowa, które trudno przetłumaczyć na język łaciński.<sup>15</sup> Różnice pomiędzy językiem polskim a łaciną, jeśli chodzi o możliwości słowotwórcze, bogatą synonimikę, słownictwo ekspresywne i zakresy

<sup>13</sup> Z tego wynika, że nie znał dzieł gramatycznych swoich poprzedników [Plebański 1862, 540].

<sup>14</sup> W swoich wywodach korzysta z ustaleń Knapiusza.

<sup>15</sup> Całe dowodzenie jest oparte na stanowisku Knapiusza wyłożonym w *Proemium* [t. I, k. 2v–5].

znaczeniowe poszczególnych wyrazów pokazują, że w niektórych obszarach język polski jest bogatszy od łaciny.

W opanowaniu języka polskiego dopomaga znajomość słów *początkowych* (*radices*), których jest mało, a które stanowią podstawę wielu wyrazów pochodnych, np. *bić* (*odbija się głos, promienie; rozbić szklankę; wybić z głowy; zbijam nieprzyjaciela*;<sup>16</sup> *bicie, zabicie, przebicie; wybitnie, dobitnie*) czy *chodzić* (*wychodzę, przychodzę, pochodzę*) [s. 68–69]. Zaniedbanie nauki języka ojczystego i brak gramatyk powodują, że zamiast szukać słów rodzimych przyjmujemy je z innych języków. Łatwo one dostają się do języka (np. jako nazwy towarów sprzedawanych przez kupców), natomiast usunąć je znacznie trudniej. Mowa (lub pismo) nasycona wyrazami obcymi

przyjemna być nie może, ponieważ tym się bardziej oddala od smaku zwyczajnego Polakom, im bardziej nie stosuje się do wrodzonej skłonności przez zmieszanie słów obcych. A jako suknia z różnych postawów skrojona dobrą i u ludzi poważnych godną być nie może, tak mowa z różnych słów złożona ani gładką, ani poważną nazwać się nie może [s. 70].

Zasługą ludzi *godnością, urodzeniem i mądrościami znakomitych* jest podjęcie obecnie działań w celu oczyszczenia mowy z wyrazów obcych i przywrócenia słów rodzimych. Efekty tych działań stały się widoczne,

gdy zaczęto pisać napomnienia, mówić na sejmach i w potocznych okolicznościach szczerą polszczyzną, więcej niż połowa słów cudzoziemskich za granice się wróciła [s. 71].

Wzbogacając słownik, można sięgnąć po wyrazy występujące w dawnych księgach (J. Kochanowskiego, J. Januszowskiego, J. Ursinusa, Ł. Górnickiego, P. Skargi, J. Wujka, G. Knapskiego, M. Bielskiego), w słownikach, „aby tylko doskonale napisanych” [s. 72], jeśli zaistniałaby potrzeba zapożyczyć je z języków naszych sąsiadów, od Rusi, Moskwy i Czechów. Mowa ruska, mowa ludzi prostych, najbliższa jest stanowi pierwotnemu, najlepiej zachowały się w niej *słowa pierwiastkowe słowiańskie*. Sławizmy nie przeciwstawiły się zasadzie rodzimości słownictwa: „A czemuż by ich wziąć nie jako pożyczanych, ale własnych, godzić się nie miało?” [s. 72].<sup>17</sup> Broniąc zapożyczeń słowiańskich, powołuje się na przykład naszych przodków, którzy zapożyczali wyrazy z języków ru-

<sup>16</sup> Do przykładów podanych przez Knapiusza S. Kleczewski dodał wiele nowych [Mayenowa 1958, I, 401]. Podobnie jak Knapiusz miesza użycie wyrazów ze znaczeniem [Puzynina 1961, 16].

<sup>17</sup> Podobnie rozumował I. Krasicki: „Źródło mowy naszej język słowiański, taki jakiego Słowacy, Czechy i Ruś zażywa... W tym źródle, cokolwiek u nas braknie, znaleźć możemy, przywłaszczone stamtąd słowa pożyczanemi nazwać się nie mogą” [„Monitor” 1766, nr 57 z 16 lipca] [Mayenowa 1958, II, 277].

skich. Argumentację wspiera również porównaniem sytuacji Polaków z sytuacją Włochów i Francuzów,

którzy, będąc mową swoją tak dalecy od języka łacińskiego jak Polacy od słowiańskiego, niedostatek słów własnych łacińskimi nadgradzają [s. 73].

Zapożyczenia z języka greckiego i łacińskiego dzieli na dawne i nowsze, te dawne „utrzymywać nie jest naganna” [s. 73], natomiast nowsze mogą się „dobrze po polsku z słowiańskiego wyrazić” [s. 74]. Do dawnych zapożyczeń z greki zalicza wyrazy: *apteka, anioł, balsam, jałmużna, kasztan, kołeda, lampa, marmor, paraliż, żyto*, natomiast z łaciny – *ampulka, altana, apetyt, cybula, fundator, hałun, korona, oko, nos, placek*.<sup>18</sup> Jeśli chodzi o nowsze zapożyczenia, S. Kleczewski proponuje je zastąpić wyrazami rodzimymi (*własnymi, od Słowaków przyjętymi*): *planeta* przez *tulać* („ponieważ znaczy gwiazdę błakającą się”, por. greckie *planao* ‘błądzieć’), *historija*,<sup>19</sup> *regestr, punkt, linija, cyrkuł, cylinder, konus, sfera, ekspozycja, elektryzacja, mizeryja, intencja, lekcja, sesja* i *infirmarija* przez *powieść, poczet, kropka, krysa, obręcz, słup, sztorc, kula, wykład, bursztynowanie, bieda, zamysł, czytanie, zasiadanie* i *niemocnica*.<sup>20</sup> Wśród zaproponowanych są wyrazy występujące w języku od dawna (*bieda, poczet, słup* i inne), nowym terminem, który pojawił się w tym okresie, jest *bursztynowanie*.<sup>21</sup> Stanisław Kleczewski uważał, że w podobny sposób można by było *wyłożyć* na język polski zapożyczone z greki lub łaciny wyrazy złożone, „uważywszy ich skład i własność, którą mają w greckim lub łacińskim języku” [s. 74]. Zamiast *chronolog* zalecałby *latopis, historyk – dziejopis, geometra – ziemiomiar, geograf – ziemiopis, manuduktor – rękowódca, parentela – zacnorodny*,<sup>22</sup> *astronom – gwiazdopis*. Zwraca uwagę na wieloznaczność wyrazów i doradza zachowanie szczególnej ostrożności przy ich wykładaniu (kalkowaniu). Np. *-log/log-*

<sup>18</sup> Listę grecyzmów i łacynizmów zestawiał G. Knapiusz w *Index rerum insiniorum* [t. II].

<sup>19</sup> Za zachowaniem wyrazów z języka greckiego (np. nazw dyscyplin naukowych – *filozofja, gramatyka, historyja*) opowiadał się I. Krasicki: „na miejsce tych greckich nazwisk z własnego języka skojarzone słowa stwarzać, zdaje mi się, iżby to było przyczyniać młodzieży przeszkód do łatwiejszego nauk i ksiąg dawnych pojęcia” [„Monitor” 1766, nr 57 z 16 lipca] [Mayenowa 1958, II, 278].

<sup>20</sup> Krytycznie do propozycji zastąpienia dawnych zapożyczeń słowami rodzimymi odniósł się W. Szylarski, który uważał „za rzecz przyzwoitą ani przyjętych dawno z któregośkolwiek bądź języka do rodowitej mowy słów nie odrzucać, ani nowych bez potrzeby i należytego rozstrząśnienia nie przyjmować” [1770, s. 11; por. też: Decyk-Zięba, Kresa 2017].

<sup>21</sup> S.B. Linde podaje przykłady użycia wyrazu z „Monitora” 1773, nr 99, s. 776 i książki J. Rogalińskiego *Doświadczenia skutków rzeczy...*, t. I, Poznań 1765, s. 124.

<sup>22</sup> Por. łac. *parens* ‘rodzic’, *parentes* ‘przodkowie’, *parentela* ‘powinowactwo’ [Knapiusz].

można oddać przez *-mistrz* (*rachmistrz* ← *logista*, *gwiazdomistrz* ← *astrolog*), ale w wyrazie *teolog* lepiej przez *-mówca* (*bogomówca*, powołuje się na słowiańskie *bohoslou*). Sam nazwałby astrologa *gwiazdowidzem*, „gdyż nauka albo mistrzostwo coś więcej by w pomienionych nazwiskach znaczyło, niżeli sami Grecy wyrazić chcieli” [s. 75]. Opowiadał się również za polską terminologią naukową i zawodową. Uważał, że nazwy łacińskie i greckie mitologicznych zwierząt dadzą się równie dobrze na polski przetłumaczyć: *chymaera* jako *trójnewid* („zwierzę z trzech różnych, to jest lwa, kozy i smoka, złożone, którego nikt nigdy nie widział”), *hippocentaurus* – *chłopokoń*, *vulpanser* – *lisogęś*, *lupocanis* – *wilkopies*. Nie zawsze trzeba przekładać słowo w słowo, „można by od słów obcych nieco ustąpić, aby tylko rzeczy samej wyrażenie było dobre” [s. 75]. Przykładowo *machina pneumatica* „stosując się do słów greckich *duchociąg* dobrze się zowie, ale i od powietrza, które ciągnie, *wiatrociąg* nazwać się może” [s. 75–76], *mnogowidz* jest lepszym słowem od *drobnowidz*, gdyż „nie tylko drobne rzeczy pokazuje dobrze, lecz i sporsze, pomnażając wzrok, lepiej objaśnia” [s. 76].

S. Kleczewski podkreślał opcjonalny charakter swoich propozycji: „mogę dobrze wyrazić... można położyć” [s. 74], „dobrą polszczyzną wyłożyć by się mogły... dobrze i podobno zwięźlej mogłoby się wytłumaczyć” [s. 75], „nieźle wyraziłbym” [s. 76].

\*\*\*

*Zdaniami* Kleczewski włączył się w dyskusję nad kondycją ówczesnej polszczyzny. Do zjawisk negatywnych zaliczył: nadmiar wyrazów obcych, brak gramatyki i skodyfikowanej normy, lekceważący stosunek do języka ojczystego, zaniedbania w kształceniu językowym. Do zjawisk pozytywnych: wszelkie inicjatywy podejmowane przez działaczy Oświecenia, których celem było doskonalenie języka. Koncentrował się przede wszystkim na słownictwie, ale podnosił też kwestie poprawności fonetycznej, fleksyjnej, słowotwórczej i składniowej. Wyjaśniał powody, dla których do języka polskiego dostało się tak wiele zapożyczeń, wskazywał, co należy zrobić, by ograniczyć ich liczbę. Uważał, że wyrazy obce mogłyby zostać zastąpione rodzimymi neologizmami (w tym kalkami językowymi), wyrazami dawnymi (zaniedbanymi) (z zastrzeżeniem, o którym była mowa) oraz wyrazami zapożyczonymi z języków słowiańskich. S. Kleczewski nie był gramatykiem (znał gramatykę języka łacińskiego, znał też język włoski), natomiast był wielkim miłośnikiem języka polskiego. Na jego postawę wobec języka duży wpływ wywarły publikowane w „Monitorze” artykuły. Wiele sądów i przykładów przejął też od Knapiusza (np. o obfitości mowy polskiej czy mowie mieszanej).

Swoim dziełem dołączył do grona działaczy oświeceniowych (Franciszka Bohomolca, Ignacego Krasickiego, Adama Kazimierza Czartory-

skiego), dla których walka o odrodzenie języka ojczystego była równie ważna jak reformy ustrojowe czy społeczne.

### RECEPCJA

Dzieło miało jedno wydanie.<sup>23</sup> Pierwszym gramatykiem, który krytycznie ustosunkował się do proponowanych przez S. Kleczewskiego rozwiązań szczegółowych, był W. Szylarski.

### CIEKAWOSTKI

W szerokim zakresie materiał językowy ze *Zdań* S. Kleczewskiego wszedł do słownika S.B. Lindego. Niektóre cytaty leksykograf zmodyfikował. S. Kleczewski np. pisał: „Jako to *planeta*, mogę dobrze wyrazić *tułacz*, ponieważ znaczy gwiazdę błakającą się” [s. 74], S.B. Linde pod hasłem *tułać się* (z kwalifikatorem *astronomiczne*) podaje: „Tułacz, kometa, gwiazda błakająca się. *Klecz. Zdan. 74*”, a *planetę* zastąpił *kometą*.

### Bibliografia

- E. Aleksandrowska (red.), 1967, *Bibliografia literatury polskiej – Nowy Korbut*, t. V, Warszawa, s. 112.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1976, s. 58.
- W. Decyk-Zięba, M. Kresa, 2017, *(Nie)poprawność językowa w osiemnastowiecznych gramatykach języka polskiego*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 51–65.
- K. Estreicher, 1903, *Bibliografia polska*, t. XIX, Kraków, s. 274–276.
- R. Kaleta, M. Klimowicz, 1953, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław.
- G. Knapiesz, 1643–1644, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, t. I–II, Kraków.
- J. Kwiek-Osiowska, 1968, *Stanisław Kleczewski – obrońcą języka polskiego*, „Język Polski” XLVIII, z. 3, s. 225–227.
- S.B. Linde, 1854–1860, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów.
- K. Maćkowiak, 2001, *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalno-stylistycznej polskiego oświecenia*, Zielona Góra.
- M.R. Mayenowa (red.), 1958, *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, opr. Z. Florczak, L. Pszczołowska, t. I–II, Warszawa.
- J.K. Plebański, 1862, *Gramatyka i gramatycy [w:] Encyklopedia powszechna*, t. X, Warszawa, s. 437–560.
- J. Puzynina, 1961, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiesz. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław.

---

<sup>23</sup> Fragmenty były publikowane w wypisach szkolnych z literatury polskiej, por. *Nowe wypisy polskie*, Leszno 1838, s. 350–355 [za: Skulski 1936, 556]; J. Rymarkiewicz, *Wzory prozy wedle rodzajów i kształtów chronologicznie z literatury zebrane. Stopień III*, wyd. II, Poznań 1874, s. 347–351 (*O języku polskim przez ks. St. Kleczewskiego*) oraz w tomie *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* [Mayenowa 1958, I, 388–421].



- R. Skulski, 1936, *Z dziejów polonistyki lwowskiej*, „Pamiętnik Literacki” XXXIII, s. 540–573.
- W. Szylarski, 1770, *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca*, Lwów.
- A.J. Szejnke, 1966–1967, *Kleczewski Stanisław Dominik* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XII, Wrocław, s. 552–553.
- S. Uruski (oprac.), 1909, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. VI, przy współudziale A.A. Kosińskiego, wykończony i uzupełniony przez A. Włodarskiego, Warszawa, s. 368.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.